JAN PAWEŁ II

Studia Warmińskie
XXVIII (1991)

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE W KONKATEDRZE ŚW. JAKUBA W OLSZTYNIE PODCZAS SPOTKANIA Z LAIKATEM KATOLICKIM

Drodzy bracia i siostry!

1. **Przemawia do was święty Piotr Apostoł.** Cieszę się, że mogę być wobec was świadkiem jego słów. Słowa te mają w sobie szczególną moc prawdy. Można powiedzieć, że odzwierciedla się w nich to, co kiedyś Chrystus powiedział właśnie Piotrowi: „Ty jesteś Piotr (czyli Skała), i na tej skale **zbuduję mój Kościół**" (Mt 16,18). Słowa z Pierwszego Listu Apostoła Piotra zawierają podstawową prawdę o Kościele, o budowaniu Kościoła. Stale powracają one w liturgii. Stały się też kluczowym odniesieniem eklezjologii Soboru Watykańskiego II.

Właśnie te słowa, które tu dzisiaj zostały przypomniane.

2. **„Jesteście ludem Bogu na własność przeznaczonym"** — pisze apostoł — czyli „narodem świętym", „wybranym plemieniem". „Jesteście ludem Bożym, (...) jako ci, którzy dostąpili miłosierdzia" (por. 1P 2,9-10). Bóg „was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła" (tamże, w. 9). Jesteście więc **ludem Bożym dzięki zbawczej inicjatywie Boga samego:** Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jesteście Bożym ludem przez tę miłość, jaką Ojciec przedwiecznie was umiłował w Chrystusie, swym jednorodzonym Synu: jesteście ludem Bożym dlatego, **że ten Syn,** stawszy się człowiekiem, Synem Maryi Dziewicy, **odkupił was za cenę hańbiącej śmierci na krzyżu,** a z kolei uczynił uczestnikami swego zmartwychwstania: „nowego życia" w Duchu Świętym. Jesteście ludem Bożym **za sprawą tego Ducha Prawdy, Parakleta.** Został On wam dany przez miłość Bożą, która jako dar Ducha Świętego „rozlana jest w waszych sercach" (por. Rz 5,5).

Jesteście więc ludem Bożym z inicjatywy i daru Boga Żywego. Nie jest to właściwość, którą człowiek i społeczność ludzka dziedziczyliby w znaczeniu etnicznym z natury samej.

Nie podlega ona sprawdzianom empirycznej socjologii. Jest to owoc Emmanuela, czyli Boga z nami. Jest to **rzeczywistość pojmowalna tylko w kategoriach łaski, Objawienia** i wiary.

3. Równocześnie zawiera się w tej rzeczywistości „lud Boży" to wszystko, co stanowi szczyt człowieczeństwa: **pełnia życia i powołania każdego i wszystkich.**

Przynależność do ludu Bożego urzeczywistnia się poprzez twórczy udział w misji i władzy samego Chrystusa. Mamy więc „głosić dzieła potęgi Tego, który nas wezwał" (por. 1P 2,9), **uczestnicząc w misji prorockiej Chrystusa.** Mamy jako „królewskie kapłaństwo" (por. tamże) uczestniczyć **w Jego kapłaństwie:** jedynym i niepowtarzalnym, jednocząc się w Jego ofierze, która jest ofiarą Krzyża i Eucharystii, a odnawia się stale przez kapłańską posługę ołtarza. Mamy wreszcie **na podobieństwo** tego **Króla,** którym jest Chrystus, **spełniać wieloraką służbę** dla odnowy całego doczesnego porządku wedle zbawczego zamysłu Boga samego — „służyć bowiem, to właśnie znaczy królować" (por. LG, 36).

Drodzy bracia i siostry! Trzeba, abyście często odczytywali i rozważali słowa apostoła Piotra **w kontekście nauki Soboru,** zwłaszcza zawartej w Konstytucji o Kościele, w Dekrecie o apostolstwie świeckich oraz we wszystkich innych dokumentach. Ta praca na ziemi polskiej rozpoczęła się przed dwudziestu pięciu laty (wraz z zakończeniem Soboru) i trwa. Odnowa Kościoła w duchu Vaticanum II jest zadaniem na miarę pokoleń.

4. Najpierw podziękujemy Bogu za ten ogrom **zaangażowania apostolskiego oraz odpowiedzialności za Kościół,** jaki przejawiali i przejawiają w Polsce katolicy świeccy. Wiara jest w naszym kraju realnie przekazywana milionom naszych dzieci i młodzieży.

Zasługa to przede wszystkim rodziców i krewnych tych dzieci. Bo przecież kapłan, katecheta czy katechetka niewiele dokona podczas lekcji religii, jeśli głównymi świadkami wiary, jej głównymi głosicielami nie będą rodzice i bliscy dziecka. Również stosunkowo wysoki poziom praktyk religijnych — na przykład fakt, że większość katolików polskich uczestniczy co niedziela we Mszy świętej — zawdzięczamy temu, że wiara nie przestała być u nas sprawą wspólną, zwłaszcza sprawą całej rodziny. Bardzo zresztą musimy strzec tego chrześcijańskiego charakteru naszych rodzin, bo przez świat idą dzisiaj prądy indywidualistyczne — i prądy te nie omijają Polski. Zmierzają one do ukształtowania takiego modelu stosunków rodzinnych, w których wiara staje się sprawą do tego stopnia prywatną, że niemal ukrywaną przed innymi członkami rodziny. Tym bardziej więc starajmy się w naszych rodzinach odnowić pamięć o słowach Chrystusa Pana: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18,20).

Trzeba jeszcze podkreślić raczej wysoką **świadomość katolików** w Polsce, **że Kościół jest naszym wielkim dobrem społecznym.** Świadomość ta stanowiła jakby tarczę obronną, która na przestrzeni ostatniego półwiecza pomogła naszemu Kościołowi **przetrwać, a nawet umocnić się i rozwijać.** Z tej świadomości pochodzi też wysoka ofiarność wiernych; duch ofiarności w każdej dziedzinie, także materialnej.

Być może świadomość, że Kościół jest naszym wielkim wspólnym dobrem, wystawiona jest obecnie na jakąś nową próbę.

Tu i ówdzie wyraża się, w sposób niejednokrotnie sugestywny, obawy i lęki oraz krytyki Kościoła, jakoby dążył do panowania i zagrażał uprawnionej autonomii różnych dziedzin życia publicznego i państwowego.

II Sobór Watykański uczy, że „Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się

z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej. Wspólnota polityczna i Kościół są w swoich dziedzinach od siebie niezależne i autonomiczne. Obydwie jednak wspólnoty, choć z różnego tytułu, służą powołaniu jednostkowemu i społecznemu tych samych ludzi" (GS, 76).

Kościół pragnie więc uczestniczyć w życiu społeczeństw tylko **jako świadek Ewangelii,** tylko jako świadek Ewangelii i obce mu są dzisiaj dążenia do zawładnięcia jakąkolwiek dziedziną życia publicznego, która do niego nie należy.

Mówiąc o pozytywnych stronach zaangażowania katolików świeckich w życie Kościoła, chciałbym również **podziękować Bogu za tysiące i tysiące prawdziwych świadków wiary,** którzy są obecni w najrozmaitszych miejscach naszego życia społecznego. Bogu niech będą dzięki za te tysiące pielęgniarek i lekarzy, robotników i inżynierów, nauczycieli i ludzi kultury, za tysiące i setki tysięcy ludzi wykonujących różne zawody, którzy swoją pracę i swój stosunek do bliźnich starają się napełnić światłem wiary. Wszyscy ci chrześcijanie, **dla których miłość stanowi podstawowe prawo ich życia,** są szczególnie autentycznymi świadkami wiary.

5. **W okresie posoborowym podjęto** u nas **niemało wysiłków, mających na celu głębsze włączenie ludzi świeckich w życie Kościoła** i w jego apostolstwo. Wielokrotnie zwiększyła się liczba osób świeckich studiujących teologię, zorganizowano ponadto liczne kursy teologiczne dla świeckich. Absolwenci tych studiów i kursów dość licznie wspomagają kapłanów w nauczycielskim posłannictwie Kościoła.

Rozwinęło się w Kościele polskim **duszpasterstwo specjalistyczne i zawodowe.** Niejeden człowiek umocnił się dzięki temu w swojej wierze oraz odnalazł środowisko, które żyje naprawdę wiarą; niejeden mógł dzięki temu włączyć się w jakieś wspólne myślenie i działanie w duchu chrześcijańskim, to znaczy w myślenie i działanie przeniknięte wiarą i modlitwą.

Podobno duszpasterstwo specjalistyczne przeżywa dzisiaj pewien kryzys, ale kryzys ten może być także kryzysem wzrostu, może stanowić szansę odnalezienia się na nowo: porzucenia tego, co przestarzałe, a szukania tego, co lepsze i głębsze. Starajmy się, drodzy bracia i siostry, tę szansę rozpoznać i jej nie zmarnować.

Szczególnym znakiem czasu jest dzisiaj wzrastająca potrzeba przynależności do jakiejś wspólnoty. Zwłaszcza w wielkim mieście człowiek często czuje się dotkliwie samotny i jakby pozbawiony możliwości aktywnego współtworzenia życia społecznego, jakby przymuszony do bierności. **Wejście do** autentycznej **wspólnoty pomaga mu przełamać te braki i odnaleźć siebie poprzez głębsze bycie z innymi i dla innych.** Również Kościół polski wzbogacił się o wiele nowych wspólnot. Z pewnością mogłoby ich być więcej, ale już teraz — dzięki duchowi, jaki w nich panuje, a także dzięki ich różnorodności — **wspólnoty te kształtują nowy styl bycia katolikiem i nowy styl odpowiedzialności za Kościół i za wiarę:** styl, który cechuje radość wiary, czynny udział w życiu Kościoła, zaangażowanie apostolskie oraz głębsza wrażliwość charytatywna.

6. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że dopóki ten nowy styl bycia członkiem Kościoła nie zstąpi do parafii (możliwie do każdej parafii), tak długo

większość wiernych nawet go nie zauważy. Mimo wszystkich wielkich osiągnięć, jakie tu wymieniłem, sądzę, że Kościołowi polskiemu potrzeba odnowy, odnowy na miarę zbliżającego się trzeciego tysiąclecia wiary chrześcijańskiej. Klucz do tej odnowy leży zapewne w kształtowaniu nowego stylu bycia katolikiem. Wszystko, co dobre, starajmy się zachować, ale zarazem szukajmy tego, co lepsze i głębsze.

Cieszymy się zatem ze stosunkowo wysokiego poziomu praktyk religijnych, ale na tym nie poprzestawajmy. Starajmy się przełamywać konsumpcyjny i bierny styl, z jakim korzystamy z udzielanych nam przez Kościół darów duchowych. Fałszywy to obraz Kościoła, w którym duchowni zajmują się rozdzielaniem darów duchowych, do świeckich zaś należy tylko ich przyjmowanie. **W Kościele nie ma ani jednego takiego członka, którego Bóg nie chciałby uzdolnić do duchowego obdarzania innych.** Musimy tylko nauczyć się rozpoznawać te dary udzielane każdemu z nas po to, abyśmy mogli obdarzać innych i o dary te zabiegać.

Należeć do Kościoła, to znaczy tworzyć communio, czyli wspólnotę osób wierzących w Chrystusa, które wzajemnie się obdarowują. Tu nie chodzi o to, ażeby między księżmi a świeckimi ukształtowały się jakieś stosunki partnerskie w złym tego słowa znaczeniu. Nie chodzi o to, żeby zamazywała się różnica między kapłanem a katolikiem świeckim. Chodzi o to, żebyśmy wszyscy i każdy z osobna odkrywali swoje charyzmaty stosownie do swego życiowego powołania. Chodzi o to, żeby **Kościół i każda parafia przemieniała się we wspólnotę braci i sióstr,** którzy razem podejmują czynną odpowiedzialność za Kościół i za sprawę Ewangelii.

Pragnę tu jeszcze zwrócić uwagę na sprawę niezmiernie ważną w obecnej polskiej sytuacji: odpowiedzialność za uczciwą informację w środkach społecznego przekazu.

Środki przekazu winny podejmować obronę wolności, ale także poszanowanie godności osoby, winny popierać autentyczną kulturę. Kultura jest wspólnym dobrem narodu, wyraża jego godność i wielkość i dlatego tak ogromnie jest to ważne. Społeczeństwo ma prawo być informowane w sposób uczciwy, zgodny z prawdą i godnością narodu. Prasa, film, radio, telewizja, teatr winny formować społeczeństwo, tworzyć i pielęgnować kulturę, która przyczyni się do jego postępu, a nie do jego osłabienia czy zniszczenia. Winny być przepojone Ewangelią, zbawczym słowem Chrystusa.

7. Obyście tylko, bracia i siostry, to, co przed chwilą powiedziałem, zechcieli zrozumieć w duchu prawdziwie chrześcijańskim. Całym skarbem wiary chrześcijańskiej jest Jezus Chrystus. Dopiero jeśli całym sercem przylgniemy do Chrystusa, nasze czynne zaangażowanie w Kościół nie będzie pustym i nikomu niepotrzebnym aktywizmem. Apostoł Piotr pisze o tym tak: „Zbliżając się do Tego, który jest **żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi,** ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również niby **żywe kamienie** jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa" (1P 2,4-5).

Żywy kamień. **Kamień węgielny** — Chrystus. Wiadomo, że został odrzucony przez ludzi w momencie Golgoty, ale właśnie przez Golgotę, przez Krzyż stał się

owym węgielnym kamieniem ludzkości, która buduje się jako nieogarniona w czasie i przestrzeni, kosmiczna **świątynia stworzenia dla Stwórcy.**

Jest wprawdzie **Chrystus odrzucany, odrzucany w ciągu całej historii,** w różnych pokoleniach i społeczeństwach, jako „znak sprzeciwu" (por. Łk 2,34) — a jednak trwa w tej historii. Trwa w dziejach, kształtując ich najgłębszy rdzeń i pion — ten właśnie **pion, poprzez który dzieje ludzkie** — mimo wszystkich odstępstw i negacji — **wznoszą się ku Bogu:** do tych wiecznych przeznaczeń, jakie człowiek i ludzkość ma w Bogu i tylko w Bogu.

Wznosi się na podobieństwo świętej budowli. My wszyscy jesteśmy wezwani, aby stawać się „żywymi kamieniami" tej budowli.

„Żywe kamienie": wszyscy, którzy mają życie z Chrystusa. Wszyscy, którzy życiem, jakie jest w Chrystusie, obdarzają innych.

„Żywe kamienie" — biblijna definicja tego, co apostoł nazywa „ludem Bożym", a Kościół naszych czasów ujmuje w nazwie „laikat" (od greckiego Laos — lud), albo też w wezwaniu do apostolstwa świeckich.

Drodzy bracia i siostry! Rozważyłem wespół z wami słowa świętego Piotra, w których wyraża się sam **apostolski zaczyn tego wezwania.**

I na tym kończę, chociaż wiem, że byłoby bardzo wiele problemów szczegółowych, które tutaj się narzucają, które się otwierają przed nami. Dodam tylko tyle, że z działalnością apostolstwa świeckich, zarówno przy Stolicy Apostolskiej jak i w Polsce, byłem ściśle związany przez wiele lat. Myślę, że dzisiaj są nowe możliwości, chyba potrzebna jest także wieloraka nowa inicjatywa. Niektóre dziedziny życia społecznego, o których wyraźnie mówi np. Konstytucja *Gaudium et spes — magna charta* duszpasterstwa i apostolstwa Kościoła, różne te dziedziny były przedtem właściwie przed Kościołem jako przed laikatem zamknięte. Najwyżej były koncesjonowane pewne grupy dla upozorowania, że Kościół ma wolność. Dzisiaj, sądząc po założeniach III Rzeczypospolitej, które wciąż jeszcze się tworzą, ale które już w swojej zasadniczej intencji zostały określone, te różne dziedziny powinny stanąć otworem przed Kościołem, w znaczeniu przed ludem Bożym, przed świeckimi. Dzisiaj powinna absolutnie zniknąć sytuacja getta, którą tak dobrze pamiętam z czasów, kiedy sam w Polsce byłem i jako biskup wśród Episkopatu Polski pracowałem, zwłaszcza ze świeckim. Ta sytuacja getta katolickiego.

Oczywiście, że wymaga to inicjatywy, trochę podobnie jak w życiu gospodarczym, podobnie także i w życiu duchowym. Jest tu potrzebna inicjatywa. Pan Jezus nawet czasem karci swoich uczniów, mówi i te słowa: „Synowie ciemności są roztropniejsi w rodzaju swoim od synów światła" (por. Łk 16,8). Jest to równocześnie także i dla nas wezwanie, poniekąd nawet przygana. Potrzebna nam jest ta inicjatywa apostolska, wieloraka, w różnych dziedzinach, które przedtem były zamknięte, które dziś się powinny otworzyć, a które jeszcze wciąż, wydaje się, nie są dość ogarnięte przez Kościół jako lud Boży, przez Kościół jako świeckich.

Dziś życzę, aby te wszystkie sprawy, których tutaj nie dotknąłem w całej rozciągłości, zostały rozpoznane, dobrze rozpoznane i z Bożą pomocą rozwijane,

realizowane. W każdym razie ta wizja Kościoła, którą zostawił nam Sobór Watykański II, to jest wizja, która ogromną wagę przywiązuje do laikatu. Mało tego, były czasem głosy, iż stało się to z pewnym upośledzeniem kleru, duchowieństwa. Nie jest tak naprawdę, ale tak się czasem mówiło. Więc jest duża szansa dziejowa w Kościele wszędzie, w Kościele w Polsce również, ażeby ta *magna charta* ludu Bożego, jakim jest Sobór Watykański II w całości, a w szczególności niektóre dokumenty, żeby ona stała się przedmiotem intensywnej refleksji, a następnie wielorakich inicjatyw, które pozwolą wszystkim naszym braciom i siostrom świeckim, katolikom świeckim zrealizować tę Chrystusową parabolę o zaczynie: „Królestwo Boże podobne jest do zaczynu".

Właśnie potrzebny jest ten zaczyn ewangeliczny w naszym narodowym życiu, w tym nowym życiu narodowym. Potrzebny jest ten zaczyn ewangeliczny, wieloraki. Ogromnie wiele go jest, ale jeszcze stwierdzamy, że są dziedziny, w których go brakuje. Może go brakuje na skutek czasów minionych, sytuacji, która stworzyła takie antywarunki, a może brakuje także i dlatego, żeśmy jeszcze nie otworzyli się w tych kierunkach.

Więc życzę z całego serca i dlategośmy się tu zebrali i o to się modlimy, ażeby ta parabola zaczynu ewangelicznego przyoblekała się coraz bardziej w rzeczywistość w polskim Kościele i w polskim społeczeństwie. Może nawet i w słabości, bo przecież i to jest prawda, to są słowa ewangeliczne, że doskonałość w słabości się kształtuje. W słabości. Są także i nasze polskie słabości. To również jest zadanie dla apostolstwa, to również jest wyzwanie dla Kościoła w tym podstawowym znaczeniu tego słowa, ludu Bożego, dla tych żywych kamieni, żywych i ożywiających. A zawsze opartych na kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus.